

33 31
17P r o t o k ół

Dnia 29. września 1947 roku w Krakowie, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Edward Pęchalski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 (Dz.U.R.P.Nr. 51 poz. 293) z udziałem protokolanta apl. Krystyny Turowickówny, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego w związku z art. 107 i 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienionego świadka, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Wanda Myslakowska, ur. 17.12. 1905 w Krakowie, córka Franciszka Południewskiego i Wandy z d. Mieszkowskiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, z zawodu urzędniczka, wyznania rzym-kat., niekarana, stale zamieszkała w Krakowie, [REDACTED]

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu dostałam się w dniu 29. kwietnia 1942 roku przewiezioną z więzienia Montelupich w Krakowie, i przebywałam do końca istnienia tego obozu to jest do 18. stycznia 1945 roku. Początkowo osadzono mnie w obozie macierzystym, a w lecie 1942 roku wraz z innymi kobietami przewieziona zostałam do obozu kobiecego na Brzezince. Zatrudniano mnie kolejno przy różnych komandach roboczych, od jesieni zaś 1944 roku byłam Schreiberin w bloku 4 na odcinku obozowym B II b. Miałam więc możliwość zetknięcia się prawie ze wszystkimi członkami załogi obozu kobiecego na Brzezince. Wszystkich ich doskonale pamiętam z tego okresu. W szczególności znam dokładnie Oberaufseherin Marię Mandl, Aufseherin Brandl Therese Rosi, Aufseherin Danz Luisę Helenę Elisabeth, i Aufseherin Kock Elfriedę. Wszystkie cztery rozpoznałam w dniu 25. września 1947 roku w Centralnym Więzieniu w Krakowie podczas konfrontacji. Maria Mandl jako Oberaufseherin rządziła całym obozem kobiecym. Była ona wyjątkową sadystką, która przy każdej sposobności starała się torturować więźniarki i znęcać się na-d nimi we wszelki możliwy sposób. Chodziła stale z pejczem w ręku, którym na lewo i na prawo biła napotkane na terenie obozu więźniarki bez żadnego powodu. Odnosiło się wrażenie, że treścią życia Marii Mandl w obozie oświęcimskim było maltretowanie więźniarek. Karami chłosty i innymi karami obozowymi szafowała masowo. Za byle co skazywała więźniarkę

- 2 -

na kompanię karną, co równało się śmierci. Podczas apelów rannych urządziła przed sobą próbne biegi więźniarek a stwierdziwszy, że któraś nie może szybko biec, kazała ją ~~xxxxxxx~~ odstawiać na blok 25 skąd następnie więźniarki kierowano do komory gazowej. Była ona również obecna przy wszystkich selekcjach obozowych i brała w nich czynny udział wybierając sama poszczególne więźniarki na zagazowanie. Słyszałam również, że Maria Mandl w okresie epidemii tyfusu w roku 1942 i 1943 proponowała by cały obóz kobiecy zagazować. Jednak projekt ten nie uzyskał aprobaty czynników zwierzchnich. Wymienione powyżej przeze mnie Aufseherki Brandl, Danz i Kock o takim samym satysfakcjonującym usposobieniu były chętnymi wykonawczyniami dążeń Marii Mandl do niszczenia wszelkimi sposobami więźniarek obozowych. One również bez powodu były więźniarki i w najrozmaitszy sposób znęcały się nad nimi. Poprostu szukały sposobności, by więźniarkom przypisywać różne przewinienia i w następstwie tego powodować dla nich dotkliwe kary obozowe. Więźniarki unikały spotkania się z nimi by się nie narażać na pobicie. Przez Brandl zostałam ja sama pobita, bez najmniejszej przyczyny, gdy raz wpadła na mój blok i podczas wydawania kolacji nie wiadomo dlaczego pobiła szereg więźniarek, a wśród nich i mnie. Brandl zatrudniona była jako Aufseherin w Bekleidungskammer, a ściślej mówiąc w Schuhkammer. Więźniarki, które tam pracowały, stałe żaliły się, że Brandl okrutnie się z nimi obchodzi. Niejednokrotnie też widziałam osobiście, jak Brandl biła więźniarki, które z obozu wysyłane były do Bekleidungskammer dla wymiany obuwia. Danz Luise spotykałam jako Rapportführerkę w tym okresie, gdy byłam Schreiberin na bloku czwartym odcinka B II b. Aczkolwiek sama uniknęłam szczęśliwie jej pobicia to jednak wiem, że biła on wszystkie więźniarki, gdy jej się tylko nadarzyła sposobność. Wcześniej Danz Luisy nie spotykałam, gdyż była ona w tym czasie zajęta na innych odcinkach obozowych. Kock Elfriede pamiętam doskonale iż zawsze kręciła się po obozie z dużym psem szczuła nim więźniarki z satysfakcją przyglądając się scenom kłania więźniarek przez tegoż psa. Dozorowała ona jakieś komando robocze ale dokładnie nie wiem jakie. Po ewakuacji obozu oświęcimskiego przeniesiona zostałam wraz z wieloma innymi więźniarkami

34 32
49

- 3 -

obożu oświęcimskiego do obożu w Ravensbrueck, gdzie prze-
bywałam do dnia 29. kwietnia 1945 roku, a w kilka dni póź-
niej obóz ten został oswobodzony przez wojska sowieckie.
W obozie w Ravensbrueck nie natknęłam się już na żadną
z wyżej wymienionych SS-mannek. Na tym protokół zakończono
i po odczytaniu podpisano.-----

Świadek:

Wanda Myśkowska
(Wanda Myśkowska)

Protokolant :

Krzysztof Turowicz
(apl. Krystyna Turowicz)

Wiceprokurator Sejmiku pol.:

Edward Pechodski
(Edward Pechodski)

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji